WYDANIE POŁUDNIOWE.

„GŁOS NARODU“ Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU“

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nia zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu“ Kraków, Tel. Nr. 190.

Ori w innych państwach: kwratalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Nr 140 Kraków środa 27 marca 1907 r. ROK XV.

300 kandydatów!!!

Na 18 okręgów Galicyi zachodniej zgłasza się około 300 kandydatów!

Gdyby mandat poselski był bezpłatnym, a jest obowiązkiem obywatelskim pełnym trudu i pracy, to taka liczba zgłaszających się po niego, świadczyłaby korzystnie o społeczeństwie, dowodząc, że mamy taką obfitość ludzi gotowych do ofiar i poświęcenia.

Lecz mandat poselski połączony jest z dyetami i innemi korzyściami, a od pracy usunąć się może każdy bezkarnie, dlatego większa część kandydatów nie może być wolną od zarzutu, a przynajmniej podejrzenia, że nie z poświęcenia, ale z niskich i bardzo poziomych pobudek wyciąga rękę po ten zaszczyt obywatelski.

A druga bardzo znaczna część tej rzeszy kandydackiej ściąga na siebie jeszcze inny i to bardziej uzasadniony zarzut, mianowicie, że nie ma najmniejszego wyobrażenia o ważności i odpowiedzialności, jaką pociąga za sobą poselstwo.

Do każdego zajęcia i zawodu na świecie potrzeba odpowiedniego i wykształcenia i przygotowania. Dla pisarzy gminnych urządza kraj od lat kilku stosowne kursa; to samo czyni dla zawodów przemysłowych, wymagających fachowego wykształcenia; do każdego, najmniejszego dziś urzędowania w jakimkolwiek dziale publicznych zajęć, wymaga się złożenia pewnych egzaminów; żąda się „dowodu uzdolnienia.“

W prawie każdem państwie konstytucyjno-monarchicznym rywalizują z sobą te dwa interesy: dynastyi panującej i parlamentu, jako zastępstwa ludu. Po której stronie jest przewaga inteligencyi i tęgości po tej stronie bywa zwycięstwo. Dlatego rządowi bynajmniej nie zależy na dzielności i uzdolnieniu posłów.

Tylko społeczeństwu konstytucyjnie rządzonemu musi zależeć na tem, aby wybrać posłów jak najzdolniejszych i najtęższych, gruntownie i wszechstronnie wykształconych, potrzeby i żądania społeczności znających, nietylko chcących, ale i „mogących“ je popierać i bronić.

Z tego powodu, jeżeli rząd rozmyślnie do najważniejszego urzędowania społecznego, do pracy ustawodawczej i kontroli nad całą administracyą i gospodarką państwa, nie wymaga żadnego dowodu uzdolnienia, tem bardziej obowiązkiem jest obywateli samych baczyć na to, aby poselstwo nie dostawało się w ręce ludzi nie mających żadnej do niego kwalifikacyi, ani nie dostarczających żadnej rękojmi, że dorośli do najważniejszej obywatelskiej pracy i godności.

Czy ta rzesza kandydatów, która obecnie zgłasza się do mandatu, dowodzi, że społeczność nasza dojrzała do rządów konstytucyjnych, że docenia należycie, czem i jakim ma być poseł do parlamentu?

Bezsprzecznie nie! Ciężki to zarzut, lecz nie wahamy się podnieść go otwarcie, a to z tego powodu, że apetyty na mandaty poselskie pojawiają się nietylko wśród naszego polskiego włościaństwa, lecz także wśród warstw i ludzi, o których należałoby przypuszczać, że powinni rozumieć, jak trudnym i jak odpowiedzialnym jest zawód poselski, i że do niego nie uprawnia nawet samo akademickie wykształcenie, lub inna fachowa wiedza, lecz potrzeba jeszcze osobnego przygotowania przez dłuższą działalność w życiu publicznem, przez studyowanie spraw i stosunków społecznych i politycznych, krajowych i państwowych.

Są ludzie wykształceni akademicko, fachowi i zdolni w rozmaitych swoich zawodach, ale przecie tacy, że ich bez urazy nazwać można analfabetami politycznymi, bo przecież oni sami częstokroć o sobie mówią: „Ja się nie zajmuję polityką, dla mnie polityka to mój zawód i utrzymanie mej rodziny.“

Całe studyum polityczno-społeczne takich ludzi, to przeczytanie paru dzienników w kawiarni lub w domu, aby: „wiedzieć, co się dzieje w świecie.“

A przecie wśród gromady kandydatów spotyka się obecnie wielu takich polityków kawiarnianych czy domorosłych, którzy uwierzywszy w pochlebstwa czy żarty swoich najbliższych przyjaciół, zgłaszają swoje kandydatury do rozmaitych stronnictw lub komitetów, gotowi zarówno kandydować jako ludowcy czy centrowcy, jako narodowi czy skoncentrowani demokraci, byle zaspokoić ambicyę lub brzydszą od ambicyi, chęć osobistych korzyści, a żadna z tych żądz nie jest uzasadnioną ani pracą ani jakąś wobec społeczeństwa zasługą.

Przeciw tej prawdziwej „manii“ kandydowania powinno społeczeństwo energicznie wystąpić, obowiązkiem zaś wszystkich światłych i dobro kraju i narodu miłujących obywateli, a przedewszystkiem jest obowiązkiem komitetów wyborczych, oraz dziennikarstwa baczyć i tępić tą „chorobę kandydacką“.

Mamy obecnie na myśli przedewszystkiem rzesze kandydatów z warstw inteligentnych, które obowiązane są świecić dobrym przykładem ludowi, wśród którego chęć i rwanie się do mandatu przybrały już nie cechy słabostki lub manii, ale wprost szkodliwego i groźnego objawu społecznego, o którym napiszemy osobno.

Kasy chorych jako ajencje socjalistów.

We Lwowie odbył się zjazd delegatów galicyjskich kas chorych, które opanowane przeważnie przez socjalistów, stały się rozsadnikami przewrotowej agitacyi i źródłem wygodnych synekur dla różnych socjalistycznych prowodyrów. W swoim czasie zamieściliśmy szereg artykułów pióra p. Horowicza, wykazujących rozmaite „niepoprawności“ krakowskiej kasy chorych, które mocno dotknęły i podrażniły krakowskich wodzów międzynarodówki.

Na zjazd lwowski przybyli oczywiście w przeważającej liczbie delegaci socjalistyczni, aby się tam upajać wzajemnemi pochwałami i przygotowywać sobie teren dla wyborów do parlamentu. Słodką tę harmonię zakłócił p. Horowicz, który wystąpił ze ściśle rzeczową, ale bardzo ostrą krytyką gospodarki w kasach chorych, i wykazał, że te kasy trudnią się przeważnie agitacją polityczną i protegują robotników socjalistycznych, na szkodę chrześcijańskich i narodowych...

Zarzuty były zbyt poważne, aby je można było pominąć milczeniem. To też cały szereg obecnych na zgromadzeniu socyalistów, rzucił się na p. Horowicza, szermując najłatwiejszym ale też wcale nie przekonywującym argumentem, bo zaprzeczaniem wszystkich jego twierdzeń. Nawet sam wódz galicyjskiego socyalizmu „towarzysz“ Daszyński zapisał się do głosu, aby polemizować z p. Horowiczem. Pan ten, mówił p. Daszyński, pisał ordynarne (!) artykuły w „Głosie narodu“ krakowskim; z powodu nich władze przez trzy tygodnie prowadziły szkontrum i wydały sprawozdanie, konstatujące zupełny porządek (?) w Kasie. „Głos narodu“ zaś przegrał (!!) wszystkie procesy, wytoczone mu przez zarząd Kasy. P. Horowicz narzeka na teroryzm socyalistów; zrozumiałe to u niego, ponieważ tak był znienawidzony przez robotników w Krakowie, że musiał stamtąd uciekać (!!). Jeżeli p. Horowicz ma odwagę mówić o agitacyi w Kasach chorych, to jest to całkiem zwykłą denuncyacyą (!!) jedną z niezliczonych, które mają prowadzić do kontroli władz; ta kontrola zawsze wykazuje, że socyaliści prowadzą Kasy wzorowo. „Niech ten pan poda jeden fakt, że grosz bodaj poszedł z funduszów Kas chorych na agitacyę itd. itd....

Na te wywody p. Daszyńskiego musimy w kilku słowach odpowiedzieć:

„Ordynarne artykuły wypełniają codzien nie szpalty „Naprzodu“, i tam to niezawodnie wykształcił p. Daszyński swój „wyszukany“ styl.. .o jakiemś konstatowaniu „zupełnego porządku“ w kasie chorych ze strony władz nikt dotychczas nie słyszał. Również nie wiemy nic o procesach przegranych przez „Głos Narodu“... Wprawdzie kasa chorych, pod egidą Prokuratoryi Państwa, nasyłała nam różne gołosłowne sprostowania, korzystając z krępującego prasę par. 19 u. pr., ale procesu nam nie wytoczyła, widocznie nie chcąc ryzykować rozprawy sądowej, gdzie jest dopuszczalnym dowód prawdy... P. Horowicz nie uciekał z Krakowa, ale wyjechał po prostu do Lwowa dla objęcia tum ofiarowanej mu korzystnej posady...

Tak się przedstawiają śmiałe twierdzenia p. Daszyńskiego w świetle prawdy, taka jest zresztą zawsze prawdomówność socyalistycznych agitatorów...

Kasy chorych opanowane przez socyalistów, są niezawodnie głównemi ogniskami politycznej agitacyi, która z nich właśnie wykluczoną być powinna. Wszakże przed kilku dniami odbyło się w krakowskiej kasie chorych socyalistyczne zgromadzenie, na którem proklamowano kandy daturę „towarzysza" Misiołka na Kleparz...

Co zaś do tego, że urzędnicy kasy chorych są także głównymi agitatorami partji socyalistycznej, nikt nie może mieć wątpliwości, kto choć cokolwiek śledzi przebieg ruchu wyborczego na szpaltach „Naprzodu"...

Rozruchy w Rumunji.

Od osoby, która długo przebywała w Rumunii i zna wybornie tamtejsze stosunki, otrzymujemy artykuł, który wyjaśnia i tłumaczy powody groźnych rozruchów agrarno-antiżydowskich, obejmujących całą północną Mołdawię.

* * *

W tutejszym liberalnym dzienniku znalazłem śmiałe twierdzenie, że winę rozruchów mołdawskich ponosi rząd rumuński. Jest to zapatrywanie z gruntu fałszywe. Rząd wołoski od dziesiątków lat ułatwia włościanom zakup ziemi za cenę tak niską, że nikt nie dał by temu wiary, jeżeli naocznie nie oglądał stosunków. Mianowicie rząd wywłaszczył czerńców z rozległych dóbr, przeważnie lasów, które do dziś dnia zajmują jeszcze obszary po kilka mil wzdłuż i wszerz, choć już w części zostały rozsprzedane włościanom. Na takim majątku powstaje nieraz kilka wsi, a obszarów takich posiada jeszcze rząd kilkadziesiąt, przeznaczonych do rozsprzedaży częściami. Zarząd, który zawiaduje temi obszarami, rozdziela je na osady, dla paruset gospodarzy każdą, a gospodarzowi jednemu sprzedaje po siedm falesy, — czyli morgów naszych dwanaście z górą. W każdej osadzie zostaje jedna taka cząstka z siedmiu falesy, zachowana na cerkiew prawosławną albo kościół, według wyznania osadników. Ci nie potrzebują gotówką płacić za swoją cząstkę: mogą objąć swój dział zaraz a z dochodów wypłacają dług rządowi w przeciągu lat najwyżej dwudziestu. Ziemi tej starczy włościanom tamtejszym nie tylko dzisiaj ale i na kilkadziesiąt lat jeszcze. Rzeczywiście ochotników rząd znajduje tylu, że od Jas do Pankany już do dziesięciu nowych osad powstało, nie wszystkie jeszcze posiadają pełną liczbę gospodarzy, których moga pomieścić, ale tworzą już wioski pokaźne.

Zatem żaden chłop bezrolny w całej Wołoszczyźnie nie może narzekać na rząd w sprawie gospodarczej. Za cały swój dział płaci około trzystu pięćdziesięciu koron na pieniądza ustiyacki. Dwóch działów nie może nabyć dla siebie, ani swojego dzielić między potomstwo: tylko może jednemu synowi zostawić dział dziedziczy, a dla innych kiedy już podorastają, nabywać działy osobne. Aby mieć prawo do kupna działu, trzeba być obywatelem wołoskim i choć trochę ochęci do pracy: bo czarnoziem tamtejszy wydaje plonu więcej niż u nas na Podolu.

Przez takie prawo rząd rumuński okazał już rzeczywiście troskę o biednych włościan, ale dalej poszedł: wydał inne prawo, które ma chronić wiejski lud przed stratą majątku na rzecz lichwiarzy.

Przed wojną rosyjsko-turecką żydzi swobodnie po wsiach wołoskich wyciągali od ludu pieniądze pijaństwem, rozpustą i lichwą. Z tej przyczyny lud ubożał i marniał. Aby te nadużycia usunąć, rząd po wojnie odmówił żydom praw do pobytu na wsi. Na jeden tylko wyjątek pozwolił dla tych żydów, którzy służyli we wojsku podczas owej wojny: ci jedyni żydzi mogli otwierać karczmę na wsi póki nie powymieraja. Na potomków to prawo nie przechodzi.

Zatem to ostatnie prawo zarówno broniło dobra ludu, jak odbierało żydom źródło najłatwiejszych dochodów. Żydzi mogą na Wołoszczyźnie mieszkać tylko po miastach, jako kupcy, albo już jako inteligencja dostawać posady, nakoniec dzierżawić dobra bojarów.

Po miastach żydzi są najzupełniejszymi panami i trzymają w ręku cały przemysł: cen stałych nie mają na żaden towar; ile mogą od nieoględnego chłopa dostać, czy od niedoświadczonego cudzoziemca, biorą wszystko, choćby dziesięć razy za dnia. Jeszcze jednak nie mogą odżałować zysków, straconych ze wsi, choć i tu wielu trzyma „karczmy", a we wojsku nie służyli. Bardzo często się zdarza, że jeden żyd ekswojskowy, pożycza kilkunastu innym swego nazwiska i wszyscy mieszkają na wsi, omijając w ten sposób prawo. Rządowi trudno dojść do porządku w tej mierze, ale przecie kiedyś wymrze ostatni wojak żydowski i w karczmach osiędą sami chrześcijanie. Gorzej lud wychodzi na żydach dzierżawcach dóbr bojarskich. Ci zawierają z włościanami umowę gromadną: oddają im po kilkaset folcz do uprawy za ryczałtową zapłatą. Chłopi muszą ziemię obsiać, zboże zabrać i zwieść do szpichlerzy: wszystko swoim przemysłem i swoim kosztem. Po zwózce żyd dzierżawca, a razem kupiec obmyśla najrozmaitsze kombinacje, aby nie zapłacić umówionej ceny i znajdzie zawsze kilkudziesięciu świadków, którzy przysięgną w sądzie, iż gromada uprawiła tylko cząstkę przyjętego pola, że obsiała ziarnem z plewami, że nie przyszła żąć na czas i połowa ziarna przejrzałego wysypała się z kłosów al bo ulewa położyła zboże i dzierżawca stracił trzy ćwierci plonu z niedbalstwa robotników. Więc sąd skazuje próżniaków na karę, a dzierżawca napełnia kieszeń dukatami.

Słowem: po miastach wyzysk bezczelny, po dworach dzierżawców straszliwa krzywda ludu. A wyzysk jest tem łatwiejszy, że lud wołoski jest ciemny, tępy, biedny i znający chrześcijaństwo tylko z zewnętrznych obrzędów. Tego ludu kościół prawosławny nigdy nie uczył i nie oświecał, a duchowieństwo rumuńskie równie mało oświecone, trudni się głównie zbieraniem pieniędzy.

To też włościanie nie cierpią popów, i po wybuchu rozruchów powypędzali ich ze wsi.

W ogóle niepodobna opisać nędzy duchowej, w której pogrążony jest lud wołoski.

Na ten podkład na poły pogański, rzucają żydzi zasiew nienawiści, krzewiony poczuciem okropnej krzywdy. Drobna iskra rzucona w te zarzewia, nieci straszne pożary, takie jak obecnie oglądamy. Rozruchy są niezawodnie objawem dzikim i niekulturalnym, ale winę ponoszą wyłącznie żydzi, którzy tak bezwzględnie i tak okrutnie wyzyskiwali ciemnotę i nieznajomość ustaw biednych włościan.

Na pomoc zagrożonym żydom śpieszą oczywiście w pierwszym rzędzie .... socyaliści.

Oto co pisze o przyczynie rozruchów jeden z przywódców socyalistycznych Grigorowici.

„Spokojny chłop mołdawski porwał się do aktu rozpaczy i od kilku dni szaleje z całą gwałtownością. Brak oświaty, brak gruntu, straszna nędza, zbrodnicze rządy bojarów cięgi jakie padały na niego ze strony dzierżawców i rządców, popchnęły mużyka rumuńskiego do zbrodni do mordu....

Co się teraz dzieje w Rumunii, grabieże i plądrowanie mordy i rzezie — to dzieło szlachty rumuńskiej, to dzieło zbrodniczych rządów bojarów rumuńskich, którzy starają się obecnie zrzucić z siebie brzemię odpowiedzialności i złożyć wszystko na żydów.

Szatańskie dzieło magnatów rumuńskich udało się im w zupełności. Obok domów żydowskich, splądrowano i ograbiono także niejeden dom szlachecki. Ruch cały ma cechę nie tyle antysemicką, ile agrarną....

I jest to rzeczą zupełnie naturalną. W latach osiemdziesiątych wmawiano w chłopa rumuńskiego, że całej jego nędzy winien wiejski żyd. Chłop wierzył i uspokoił się, kiedy żyda tego ze wsi wygnano. Lecz kiedy przez to nędza się nie zmniejszyła, lecz przeciwnie, z każdym dniem wzrastała, poznał chłop, że to wszystko, co mu powiadano, było nędznem kłamstwem i zwraca całe swe ostrze przeciwko prawdziwemu winowajcy: przeciwko bojarowi, a gdzie jego niema, przeciwko dzierżawcy"....

Tendencya jest widoczna; Grigorowici chce oczyścić żydów i zwalić całą winę na szlachtę... Jest to metoda znana i wyrobowana przez obóz międzynarodowy także w innych krajach...

Kuropatkin o wojnie rosyjsko-japońskiej.

VI.

Do pamiętników dołącza jenerał Kuropatkin mnóstwo raportów, posyłanych przez siebie do Petersburga, w których to raportach stara się on wyjaśnić położenie armii oraz przyczyny porażek bezustannych, głównie zaś pogromu pod Mukdenem, oraz upadku Portu-Artura.

Jenerał Kuropatkin, ogromny nacisk kładzie w tych raportach na współdziałanie chunchuzów, wraz z japończykami, oraz pomoc jaką ci ostatni otrzymywali na każdym kroku od mieszkańców tubylczych. Co się tyczy skarg na swych podwładnych, to tych jenerał Kuropatkin nie żałuje. Niema jenerała, ani oficera swego, o którym by się jenerał Kuropatkin pochlebnie w swych pamiętnikach wyraził.

Te rozdziały pamiętników, w których jenerał Kuropatkin uogólnia swe zapatrywania na sposób prowadzenia wojny na Dalekim Wschodzie zawierają nadzwyczaj dużo szczegółów, mogących zainteresować nietylko fachowca strategika, lecz i szerszy ogół. cńW u

Między innemi ciekawemi szczegółami tej strasznej walki dwóch narodów, jenerał Kuropatkin charakteryzuje stan umysłów, tak w Rosji, jak i w Japonji oraz położenie polityczne w Rosyi, w chwili zawarcia pokoju w Portsmouth.

Przy wyszczególnianiu powodów ciągłych porażek jenerał Kuropatkin główną winę przypisuje złemu stanowi komunikacyi, pomiędzy polem walki a krajem, gdyż jednotorowa kolej Syberyjska nie była w stanie nietylko że wzmocnić armji, ale nawet zaprowiantować ją dostatecznie. Z tego to powodu zdaniem jenerała Kuropatkina armja rosyjska przez cały czas trwania wojny odczuwała brak pożywienia, umundurowania, uzbrojenia, amunicyi, środków opatrunkowych.

Jako główny powód zwycięstwa ze strony japończyków, jenerał Kuropatkin podaje i słusznie następujące zalety sztabu jeneralnego japońskiego: 1) umiejętność utrzymania armji na stopie przewyższającej zawsze liczebnie armję rosyjską, bądź to za pomocą natychmiastowego wypełnia nia strat w ludziach spowodowanych bitwą, bądź też stałym dowozem wojsk w pewnych z góry określonych terminach, 2) umiejętnie zorganizowaną dostawą dla wojsk, 3) ciągłe tworzenie nowych oddziałów w miarę zapotrzebowań ze strony głównodowodzącego armją japońską, 4) umiejętność potrzymania ducha patryjotycznego w armji.

Co się tyczy armji rosyjskiej, to, pisze jenerał Kuropatkin, nie była ona w stanie nawet zapełniać luk powstałych w jej składzie tak przez bitwę, jak przez odcięcie danej jej części składowej od głównej armji.

Głównie w bitwie pod Liao-Yang'iem dał się odczuć ten brak rezerw mogących dokompletować zdziesiątkowane pułki rosyjskie. Wiele kompanji, których komplet powinien wynosić 215 ludzi mogły zaledwie wykazać 140 do 150 ludzi zdatnych do służby frontowej. Stan ten pogarszał się z dniem każdym tak, że w dniu bitwy pod Mukdenem armja rosyjska liczyła o pół miliona mniej żołnierzy, niż powinna była liczyć w stanie normalnym, stosownie do ilości pułków stanowiących jej skład. Podobny stan rzeczy nie mógł nie wpłynąć ujemnie na zdolność bojową armji rosyjskiej.

Ogromne znaczenie przypisuje również jenerał Kuropatkin tej okoliczności, że Japończycy w samym początku wojny pottrafili owładnąć morzem, co ułatwiło im tak wzmacnianie jak i rowidowanie armji.

Ruch wyborczy.

Kandydatury ludowców.

Zjazdy okręgowe delegatów ludowców uchwaliły dotychczas kandydatury:

P. **Stapińskiego** z dwóch okręgów, mianowicie z okręgu Krosno - Zmigród - Frysztak Strzyżów i Dukla Rymanów - Sanok - Lisko, gdzie upatrzony na kandydata ludowców chłop Fidler, wójt z Beska, przyjął kandydaturę z poręki komitetu Rady Narodowej. P. Stapiński gorzko ubolewa nad tą „bezcharakternością" p. Fidlera, nad „zdradą" zwolennika.......

W Wadowicach delegaci ludowców wygłosowali kandydaturę p. Andrzeja Sredniawskiego na zastępców kandydować będą pp. Bernardy, Dziobek, Jan Swierguła, i Jan Zając. Drugiego kandydata uchwali zjazd 20 maja (!- w Kalwarji. Na okręg Brzozów - Tyczyn kandyduje z ramienia ludowców p. Antoni Bomba, na okręg Gorlice - Biecz - Jasło włościanin Jakób Madej z Ujazdu.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo:

Komitet przedwyborczy miasta Dębicy zaprasza kandydatów na posła do Rady państwa i wyborców na zgromadzenie, które się odbędzie we czwartek d. 4 kwietnia b. r. o godz. 2 po poł. w sali t. zw. kasynowej w Dębicy.

Za komitet

M. Radomski sekr. **J. Szydłowski** zast. przew

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!

Kraków, dnia 28 marca.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we środę Wielką Jana Damasa i Lidyi, jutro we czwartek Wielki Wieczerza Pańska, Jana Kapistrana.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się o godz. 5 min. 29; zachód przypada o godz. 6 min. 1; długość dnia godzin 12 minut 32.

— **Święcone** z przyjęciem w tym roku odbywać się będą w pierwsze święta o godzinie 1-szej u pp. Prezydentowstwa Leów i u ks. prałata Krzemińskiego; o godz. 3-ej popołud. u p. Delegata Namiestnictwa radcy dworu Adama Federowicza.

W pałacu pod Baranami w r. b. większego przyjęcia nie będzie z powodu nieobecności pp. Namiestnikowstwa.

W drugie święto przyjęcie u J. Em. księcia kardynała o godz. 11 dla duchowieństwa, o godz. 1 dla osób cywilnych.

— **Sprzedaż świąteczna.** P. Marceli Dutkiewicz ofiarował 5 proc. zysku ze sprzedaży Wielkotygodniowej wódek, likierów rumów własnego wyrobu, wina wszelkiego rodzaju, piwa w butelkach i herbaty ceylońskiej „Ugalla" ze swego składu przy ulicy Floryańskiej l. 28 na cel akademickiego Oddziału Tow. Oświaty ludowej. Popierajmy tedy dobry cel i przemysł krajowy.

— **Wieczór inauguracyjny akademickiego oddziału** okręgowego krakowskiego Tow. Ośw. Ludowej odbył się dn. 24 b. m. w wielkiej sali Tow. Wzaj. Ubezp. przy bardzo licznym udziale doborowej publiczności. Słowo wstępne wypowiedział prof. dr. Józef Brzeziński, kurator oddziału uproszony przez wydział stowarzyszenia, aby choć w kilku słowach zainaugurować jego działalność. Liczny bowiem, bo już do dwustu dochodzący zastęp słuchaczy naszej Almae Matris, zszeregował się, aby jako osobny oddział Tow. Ośw. Lud. pracować rzetelnie dla dobra duchowego i materyalnego naszego ludu, dla jego prawdziwej na niewzruszonych podstawach, patryotyzmu, wiary i kościele opartej oświaty. Wszelka akcya podejmowana dla oświaty ludu w oderwaniu od tych czynników, bez należytego ich uwzględnienia nie tylko staje się zupełnie bezowocną, ale co gorsza nieraz wręcz szkodliwą w swych następstwach, a nawet niebezpieczną. Młodzież zszeregowana w nowem stowarzyszeniu zrozumiała swe zadanie i warunki prawdziwej oświaty naszego ludu i dlatego też wykluczając wszelką niewczesną, niezgodną z właściwymi jej obowiązkami politykę, przyłączyła się do pracującego już od wielu lat skutecznie na polu kształcenia ludu, T. O. L., pragnąc usilnie swym zapałem, energią i wytrwałością w pracy, krzewić i potęgować w całym naszym kraju zbawienną działalność tego zasłużonego stowarzyszenia. Jako przedstawiciel Senatu Akademickiego w tem stowarzyszeniu, wierny świętym tradycyom naszej Jagiellońskiej szkoły, życzył profesor, aby młodzież zabrawszy się do tak zbożnej i szlachetnej pracy z energią i zapałem w niej wytrwała, bo to praca podjęta dla chwały Bożej i dla dobra ojczyzny.

Z członków Oddz. Ak. T. O. L. przemówił zastępca prezesa p. Witold Nawratil wykazawszy trudność pracy wśród tylu tak bardzo rozbieżnych kierunków.

Akt dramatyczny „Dwa Pokolenia" odegrali członkowie amatorzy wywiązując się z przyjętych na siebie ról znakomicie.

Część koncertową wypełniły występy wokalno muzyczne powszechnem uznaniem się cieszących p. Olgi Drozdowskiej, Asty Mayerówny i prof. Skarżyńskiego.

— **Nowy katolicki Związek spożywczy.** Powstaje w Krakowie nowa instytucja, która dążyć będzie do zjednoczenia sił chrześcijańskich na polu ekonomicznem. Związek spożywczy stowarzyszeń katolickich w Krakowie zakłada wielki sklep spożywczy, który będzie miał za zadanie dostarczać, jak najlepszych i najtańszych towarów potrzebnych do codziennego użytku. Każdy członek kupujący w sklepie, będzie tak że uczestniczył w zyskach, i to w miarę tego jak wiele zakupów poczyni. Od stosownych udziałów, członkowie spółki będą pobierać najmniej 5 proc. Każdy katolik, pragnący przystąpić do tej spółki, ma uiścić wpisowe 2 kor. i conajmniej jeden udział w wysokości 20 kor. Udział składać można w kilku ratach na ręce wybranych i upoważnionych do tego przez podpisany komitet, a mianowicie skarbników: 1) Pawła Liputa, ul. Kolejowa 3 i 2) Stanisława Wildy, Związek katol. krawców, ul. Floryańska.

Wszelkich wyjaśnień udzielają: ks. Jan Minkiński, ul. Floryańska 7 i ks. A. Mytkowicz Dom robotniczy, ulica świętego Tomasza nr. 37.

Związki spożywcze są za granicą bardzo rozpowszechnione i przyniosą nie mały pożytek swoim członkom; — niezawodnie i u nas staną się nową dźwignią ekonomicznego odrodzenia. To też sądzimy, że zacna inicyatywa podjęta przez ludzi dobrej woli, wypróbowanych na polu katolickiem, znajdzie w społeczeństwie naszem szeroki odgłos.

— **Komisja drogowo-kanałowa** Rady miasta wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea, dostawę na granit na rok bieżący oddała firmie Kulki w Opawie. Komisja uchwaliła wydobywanie piasku dla potrzeb gminy prowadzić we własnym zarządzie. W końcu uchwalono program robót gminnych na rok bieżący.

— **Dostawy.** Kierownictwo budowy regulacji Wisły w Krakowie ogłasza publiczną ofertową rozprawę na dostawę materjałów faszynowych do budowli regulacyjnych na Dunajcu. Termin licytacji dnia 9. kwietnia 1907 r.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Kradzież z włamaniem.** Dzisiejszej nocy dokonano na Kazimierzu u krawca Abrah. Chaima Thallera przy ulicy Miodowej l. 15 kradzieży z włamaniem. Złoczyńcy wdarli się do pracowni na parterze, zamkniętej na dwie kłódki i zabrali 60 gotowych ubrań wartości około 800 koron.

— **Kronika policyjna.** Z powodu pobicia kaprala policyjnego Swiątka, aresztowano Salomona Hechta, Herscha Schreibera, którzy z in

Bracia Karamazow.

Przehulałem te ostatki tak głośno, że i nowy major musiał mi udzielić nagany, a pułkownik oddał w całości kasę batalionową ku ogólnemu zdziwieniu. Mimo to zachorował wkrótce i umarł we trzy tygodnie na rozmiękczenie mózgu. Pochowano go z wojskowymi honorami, po pogrzebie zaś Katarzyna z siostrą i ciotką odjechała do Moskwy. Wtedy dopiero w sam dzień odjazdu przysłała mi mały liliowy liścik, na którym nakreśliła słów kilka: „Czekaj pan mego listu. Napiszę. K." — Ot i wszystko. Resztę opowiem ci w dwóch słowach. Tam w Moskwie wypadki wzięły zupełnie nowy obrót i to z imponującą szybkością. Ciotka Katarzyny, pewna stara jenerałowa, utraciła naraz swoje dwie najbliższe spadkobierczynie, dwie siostrzenice, które umarły na ospę, obie w jednym dniu.— Spiorunowana tym ciosem staruszka, przyjęła Katarzynę jak rodzoną córkę, przelała na nią wszelkie prawo zmarłych siostrzenic, przerobiła testament na jej imię, a na razie wyposażyła ją osiemdziesięciu tysiącami rubli. Wtedy otrzymałem z poczty zwrot moich 4500 rubli, a w kilka dni potem nadszedł obiecany list. List ten mam tutaj, noszę go zawsze przy sobie. Włożą go ze mną do trumny, chcesz, to ci go pokażę. „Kocham pana (pisała) bez pamięci. Choćbyś mnie pan nie kochał, wszystko jedno, zostań Pan tylko mężem moim i nie lękaj się. Krępować cię w niczem nie będę, będę w domu twoim, jak sprzęt twój, jak dywan, po którym stąpasz... Kochać cię będę wiecznie i strzedz przed tobą samym. Alosza! Niegodzien jestem powtarzać tych słów podłemi ustami i podłym głosem moim. Ugodził mnie ten jej list głęboko w serce i czuję go dziś dzień, i ciężko mi, ciężko na duszy.

Odpisałem jej natychmiast (jechać wtedy do Moskwy nie mogłem w żaden sposób), łzami żywemi odpisałem. Jednego tylko wstydzić się będę wiecznie, żem wspomniał jej o różnicy naszego położenia, o jej posagu i mojem ubóstwie. Nie powinienem był tego pisać, ale wyrwało mi się z pod pióra. Napisałem jednocześnie do Moskwy, do Iwana list na sześciu kartkach, w którym mu wszystko wytłomaczyłem i posłałem Iwana do niej. Czego? Czego tak na mnie patrzysz? Wiem, wiem, Iwan zakochał się w niej i kocha się po dziś dzień. Po waszemu zrobiłem głupstwo kapitalne. Ale kto wie czy dziś to głupstwo nie uratuje nas wszystkich. Czyż nie widzisz, jak ona go ceni, jak go czci prawie? Czyż może porównywasz nas obu Czuć miłość dla takiego jak ja, a jeszcze po wszystkiem, co tu zaszło?

— Przekonany jestem, że Katarzyna kochać może takiego tylko, jak ty człowieka, nie takiego, jak Iwan.

— Ona cnotę swoją kocha a nie mnie, wyrwało się mimowoli Dymitrowi, a oczy jego błysnęły jakby gniewem. Zarumienił się przytem i trzasnął pięścią w stoł.

— Przysięgam ci Alosza, zawołał wściekły prawie sam na siebie, przysięgam ci jak Bóg Bogiem, jak Chrystus Zbawicielem maszym, przysięgam ci że choć przed chwilą wspomniałem jakby z lekceważeniem o wzniosłych jej uczuciach, to przecież wiem doskonale, że jestem miljon razy mniej wart od niej, i że szlachetność jej jest zupełnie szczera i czysta jak aniołów niebieskich. W tem właśnie tragedya. że ja to wiem na pewno. Cóż stąd, że czasem deklamuję o uczuciu. A czy ja tu przed chwilą nie rzucałem deklamacyjnych frazesów? mimo że cierpienie moje jest takie istotne. Co się zaś tyczy Iwana, to wyobrażam sobie jak musi kląć los i prawa przyrody, on taki mądry. I komu to dano tu pierwszeństwo nad nim Takiemu co będąc już narzeczonym publicznie w obec wszystkich oddawał się rozpuście. Nie umiał się powstrzymać nawet w obecności narzeczonej. I takiego przekładają nad niego? Czy to sprawiedliwe? Czy to powinno być? To wszystko dlatego, że panna chce się poświęcić przez poczciwość! Oczywiście nigdy o czemś podobnem Iwanowowi nie wspomniałem ani on mnie. Ale niech się los odwróci. Niech godny zajmie należne mu miejsce, a niegodny usunie się tam gdzie mu być należy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nymi żydkami wieczorem dnia 23 bm. przed domem publicznym przy ulicy Jakóba opadli policyanta pełniącego służbę. Gromada złożona z około 40 żydków poturbowała i pokopała poli cyanta, a wreszcie uciekli. Zostali jednak wy śledzeni i przyaresztowani, a razem z nimi jeszcze Leizer Damaszek, Zelner Keiler i Kiwe Hecht. Ten ostatni groził świadkom, że ich pozabija.

W aresztach policyjnych znajdowało się dziś rano 94 aresztantów; w tem 10 obcokrajowców. 12456123456123456l

W czasie nocnej obławy przytrzymano oko ło 50 indywiduów nie mających stałego miesz kania.

— **Nowe dzieło sztuki cyzlerskiej.** Z pracowni brązowniczej p. Henryka Sztorca, wysłano dziś do Lipowej dla tamtejszego kościoła okazałą puszkę na komunikanty. Puszka cała ze srebra grubo złocona, wykonaną została według projektu ks. dra Caputy w kształcie kielicha. Przy krywę posiada w kształcie korony Jagiellońskiej. Całość w stylu gotyckim cyrelowana i oksydowana w ogniu.

Z pracowni p. Sztorca przed niedawnym czasem wyszło 6 wielkich lichtarzy srebrnych dla kolegiaty św. Anny w Krakowie.

———oooOooo———

— **Z teatru ludowego.** Wczoraj odbył się w teatrze ludowym „benefisowy wieczór" pana Zaremby, przy przepełnionej sali, czego powodem było zapewne nazwisko benefisanta. Pan Zaremba zaraz od pierwszego swego występu na naszej scenie ludowej, wybił się na jedno z pierwszych miejsc i co dziwniejsze grając dla mniej odczuwającej piękno sztuki publiczności, która bywa „stałym gościem" teatru ludowego, przecież tak przez subtelność swej gry, jak i przez rzetelny humor, stał się ulubieńcem tejże publiczności... Wczorajszy „wieczór rozmaitości składał się z dodatnio dobranych kawałków z pośród których rzeczywistą wartość artysty czną, przedstawiał utwór Gogola p. t. Pamiętni ki waryata. Rzecz ta mało u nas znana a osnuta na tle majaczeń waryata w szpitalu obłąkanych, jest satyrą na stosunki biurokratyzmu rosyjskiego, który powoduje obłąkanie nadrad cy stanu...

Z rosyjskiego przetłómaczył ten utwór sam p. dyrektor Frączkowski, który również odegrał rolę rolę obłąkanego z takim artyzmem, że mimowoli mróz przechodził widzów, patrzących na nieszczęsnego obłąkańca... Szkoda tylko, że policya „obcięła ten ze wszech miar subtelny utwór, wykreślając starannie ustępy stosujące się do stosunków austryackich...

Piękny śpiew p. Wandycza, tudzież monolog pana Modzelewskiego i deklamacya p. Borońskiego, wywołały niekłamane oklaski uznania. Z życiem tańczyła pani Mirska staropolskiego mazura z p. Dolińskim i szampańsko wykonała „Cace-walca" z p. Zarembą. Na zakończenie odegrano sztuczkę p. t. Teodolinda.

Całość wieczoru, wypadła udatnio a jedynie zganić by należało zbytnie przedłużanie wie czoru, bo aż do 12 w nocy. Czy nie lepiejby było, aby przedstawienia zamiast o 9 jak to ma miejsce, rozpoczynały się o 7 a za to kończyły się przed dzisiątą. Byłoby to sądzimy dogodniejszem tak dla artystów, jak i dla publiczności.

St. Rawicz.

———oooOooo———

Kwesta Wielkanocna.

W kościele OO. Dominikanów:

Wielki Piątek.

Od godz.
„ 10—11 Marja hr. Chomętowska.
„ 11—12 Helena Bakaławiczówna.
„ 12—1 Zofia Koźmianówna.
„ 1—2 Felicja Rychłowska.
„ 2—3 Stanisławowa hr. Tarnowska.
„ 3—4 Teresa hr. Rostworowska z córką.
„ 4—5 Oktavia Mazarakowa.
„ 5—6 Elwira Marja hr- O'Rourke.
„ 6—7 Ludmiła Fedorowicz.
„ 7—8 Wilchelmina Cochet z córką.

Wielka Sobota;
„ 10—11 Pawłowa Popielowa.
„ 11—12 Magdalena hr. Grocholska.
„ 12—1 Helena Bokaławiczówna.
„ 1—2 Olga ks. Ponińska z córką.
„ 2—3 Teresa hr. Rostworowska z córką.
„ 3—4 Michałowa hr. Rostworowska.
„ 4—5 Marja Lipska.
„ 5—6 Felicja Rychłowska.
„ 6—7 Ludmiła Fedorowicz.
„ 7—8 Wilhelmina Cochet z córką.

Kwesta przy grocie Zbawiciela w kościele OO. Reformatów raczyły przyjąć WW. Panie:

Wielki Piątek:
„ 9—10 Władysławowa Gubarzewska.
„ 10—11 Bronisława Ciechanowiecka z córką.
„ 11—12 Halina Prylińska.
„ 12—1 Włodzimira Szolayska.
„ 1—2 Aniela Moczydłowska z córkami.
„ 2—3 Helena Wałaszkowa.
„ 3—4 Helena Boguszówna i Karolina Bobecka.
„ 4—5 Elwira Marja hr. O'Rourke.
„ 5—6 Katarzyna hr. Tyszkiewiczowa.
„ 6—7 Marja Karolowa hr. O'Rourke.
„ 7—8 Marja Olearska.

Wielka Sobota.
„ 8—9 Marja Olearska
„ 9—10 Elwira Marja hr. O'Rourke
„ 10—11 Władysławowa Gubarzewska.
„ 11—12 Marja Krygowska.
„ 12—1 Zofia Zdankiewiczówna.
„ 1—2 Konstancja Rozdrażewska i Jadwiga Przeradzka.
„ 2—2 Bronisława Wehlleberowa.
„ 3—4 Helena Boguszówna i Karolina Bobecka.
„ 4—5 Katarzyna hr. Tyszkiewiczowa.
„ 5—6 Marja Karolowa hr. O'Rourke.
„ 6—7 Włodzimira Szołayska.

W Kościele OO. Kapucynów.

Wielki Piątek:
Od godz: 8—9 Janowa hr. Mieroszewska.
„ 9—10 Stanisławowa Drohojowska.
„ 10—11 Władysławowa hr. Mycielska.
„ 11—12 Józefa Rylska.
„ 12—1 Aniela hr. Potocka.
„ 1—2 Stefania hr. Starzeńska.
„ 2—3 Marya Retingerowa.
„ 3—4 z Włodków Ign. Wołkowicka.
„ 4—5 Helena Krokiewiczowa.
„ 5—6 Drowa Stanisławowa Gòlska.
„ 6—7 Aldona Staniszewska.
„ 7—8 Marya Moraczewska.

Wielka Sobota:
Od godz: 8—9 Janowa hr. Mieroszowska.
„ 9—10. Stanisławowa Drohojowska.
„ 10—11 z Włodków Ign. Wołkowicka.
„ 11—12 Zdzisławowa Włodkowa.
„ 12—1 Antoniowa hr. Wodzicka.
„ 1—2 Pawłowa ks. Woroniecka.
„ 2—3 Janowa hr. Chomętowska.
„ 3—4 Karolowa hr. Czapska.
„ 4—5 Aldona Staniszewska.
„ 5—6 Zygmuntowa Kowalska.
„ 6—7 Józefa Rylska.

W kościele św. Marka.

Wielki Piątek:
Od godz: 9—10 Żychlińska.
„ 10—11 Teodorowa Kułakowska.
„ 11—12 Stefania Oskarbska.
„ 12—1 Marja Białkowska.
„ 1—2 Teresa Hryniewiecka.
„ 2—3 Halina Brandowska.
„ 3—4 Klementyna Kozłowska.
„ 4—5 Stefania Oskarbska.
„ 5—6 Marja Słomkowa z córką.
„ 6—7 Janina Sobolewska.
„ 7—8 Halina Brandowska.

Wielka Sobota:
Od godz: 9—10 Helena Żychlińska.
„ 10—11 Janina Sobolewska.
„ 11—12 Teodorowa Kułakowska.
„ 12—1 Marja Białkowska.
„ 1—2 Teresa Hryniewiecka.
„ 2—3 Franciszkowa Lenertowa.
„ 3—4 Klementyna Kozłowska.
„ 4—5 Stefania Oskarbska.
„ 5—6 Róża Muczkowska z córką.
„ 5—6 Marja Słomska z córką.

Kronika lwowska. (Kor. wł.) Święta zapowiadają się we Lwowie rojno i huczno. Już obecnie widać wzmożony ruch uliczny a ciągle przybywają jeszcze goście z Królestwa i prowincji.

Także pogoda, która jak dotąd nie bardzo dopisywała, dała nam dzisiaj pierwszy dzień wiosenny...

Obecnie obchodzi Lwów 40 letni jubileusz zasłużonego literata Wł. Bełzy.

Wczoraj złożyło grono młodszych pracowników Ossolineum czcigodnemu jubilatowi swe życzenia. Jeden z nich dał w swem przemówieniu wyraz uczuciom, które przenikają „młodych", gdy wspomną, iż pierwszą naukę miłości ojczyzny z pism jubilata czerpali. podniósłszy następnie zasługi jubilata, zakończył przemówienie życzeniami długiej jeszcze i owocnej działalności. Wzruszony do łez jubilat dziękował radośnie młodym przyjaciołom; „za słaby jestem, — mówił by uczucia, jakie mnie ogarniają w słowach módz wyrazić".

W Kole literacko-artystycznem odbędzie się dziś koncert, przy współdziale pp. Jarosiewiczowej (śpiew), Trapszoa-Chodowieckiej (deklamacja), Szwarcenstajna (skrzypce), Trojanowskiego (deklamacja) i prof. Neuhausera (fortepian). Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

Związek polskich towarzystw gimnastycznych „Sokół" odbył onegdaj posiedzenie w sprawie obchodu czterdziestoletniego jubileusza istnienia „Sokoła-Macierzy", który odbędzie się z końcem czerwca br. a przytem uchwalono nie brać udziału ani też wysyłać delegatów na zjazd Sokoli, jaki w tym samym czasie odbyć się ma w Pradze.

Ubiegłej nocy włamał się nieznany złodziej do mieszkania p. J. U. przy ul. Kornela Ujejskiego l. 2. Wszedłszy tam z ogrodu Techniki przez szklane drzwi, nie zdołał jednak nic unieść albowiem przy rozbijaniu zamku od biurka spłoszył go właściciel mieszkania powróciwszy do domu. Nie pozostawało więc złodziejowi nic innego, jak tylko tą samą drogą wynieść się z mieszkania.

Kronika prowincyonalna. (Koresp. własne.)

Z Chrzanowa donoszą nam: Niedawno wspominaliśmy o wyrugowaniu socjalistów z Tenczynka, gdzie zmuszeni byli opuścić teren lokkomyślnie wywołanego strejku i zdać dalszy jego los w ręce polskiej chrześciańskiej organizacji robotniczej. Dzisiaj donoszą nam o nowej klęsce, jaka spotkała „towarzyszy" w Czerny w powiecie chrzanowskim.

Przed tygodniem wybuchł w kopalni rudy w Czerny strejk, wywołany jakimiś ulotnymi, anonimowymi świstkami, wzywającymi do zaprzestania pracy z dniem 15 b. m. W istocie też bez najmniejszego przygotowania i bez organizacji rozpoczął się strejk. Zaraz po jego wybuchu, zjawili się na miejscu socjaliści, którzy całą akcję uchwycili w swoje ręce. Przybyli więc towarzysze Kurowski, Szczypka i

jeszcze trzeci „towarzysz“ niewiadomego mi nazwiska. Przybyli w nadziei, że uda im się przy strejku „upiec także pieczeń przedwyborczą“ i zyskać dla celów swych Czernę. Ale stanęła im na przeszkodzie organizacja katolickiego Związku robotniczego.

Kiedy rozeszła się wieść o strejku, udali się bezzwłocznie do Czerny: sekretarz chrześć. organizacji robotn. p. Zgórniak i p. Holeksa — a zjawili się tam w chwili, gdy Szczypka odbywał zgromadzenie. P. Zgórniak zapisawszy się do głosu, w dwukrotnem przemówieniu zapytał robotników komu zamierzają powierzyć prowadzenie strejku, na co zgromadzeni oświadczyli się jednogłośnie za p. Zgórniakiem. Towarzysz Szczypka ze smutną miną opuścić musiał zgromadzenie, poczem dokonano wyboru Komitetu, który natychmiast zwrócił się do zarządcy kopalni p. Będkowskiego w celu doprowadzenia do porozumienia. Powiodło się to też w zupełności — i zarządca przyrzekł robotnikom podwyższenie płacy.

Następnie urządzili delegaci Związku robotniczego jeszcze jedno zgromadzenie, na którem uchwalono przystąpić do Organizacji kat. robotn.

Tak skończyły się zakusy „czerwonych towarzyszy“ w Czerny.

Telegramy.

STOŁYPIN O REWOLUCYI.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Prezydent ministrów Stołypin wywodził podczas wczorajszego posiedzenia Dumy, że rezolucye uchwalane na kongresach rewolucyjnych socyalistów wzywają masy do zbrojnego powstania i że celem tych partyi jest republika. Pytacie się panowie, mówił minister, czy rząd może w takich warunkach ustępować ruchowi rewolucyjnemu. Rząd jest przekonany, że kraj spodziewa się od panów nie dowodów słabości lecz usprawiedliwienia pokładanego w was zaufania. Chcemy wierzyć, że powstrzymacie ten szał krwi, że wypowiecie te słowa, które nas wszystkich zmuszą do współpracowania nad odrodzeniem Rosyi i jej świetności. Tymczasowo rząd ograniczy kompetencyę sądów polowych do nadzwyczajnych wypadków i najzuchwalszych zbrodni. Jeżeli Duma poprowadzi Rosyę na drodze spokojnej pracy naprzód, wówczas ustawa o owych sądach, już przez to samo, że nie będzie przedłożoną ciału prawodawczemu utraci moc obowiązującą. Uspokojenie Rosyi leży w ręku panów. Rosya potrafi odróżnić krew przelaną z ręki kata od tej krwi którą przelewają sumienni lekarze stosujący nadzwyczajne środki, które tworzą jedyną nadzieję uzdrowienia choroby.

Mowę prezydenta ministrów przyjęła prawica oklaskami zaś lewica i centrum milczeniem.

Srawozdawca Hessen zwrócił się przeciw wywodom Stołypina a później zrzekł się żądania, aby komisya Dumy zbadała sprawę w przeciągu 24 godzin. to Łd

Następnie prezydent Izby poddał pod głosowanie wniosek o wybór komisyi z 16 członków celem zbadania warunku o zniesienie sądów polowych. Wniosek ten przyjęto bardzo znaczną większością.

Na następnem posiedzeniu toczyć się będą obrady nad wnioskiem prawicy o sprawie potępienia mordów politycznych.

Sprawa polska w Dumie.

Petersburg. Na dzisiejszem posiedzeniu Dumy, podczas dalszych obrad nad wnioskiem w sprawie zniesienia sądów polowych, poseł Krupieński, należący do skrajnej prawicy, wykazywał konieczność uprzedniego i niezwłocznego rozstrzygnięcia **kwestyi równouprawnienia Polaków**, oraz sprawy żydowskiej, jako głównej przyczyny obecnego chaosu w państwie.

Bomby w Warszawie.

Warszawa. Wczoraj popołudniu eksplodowała przy ulicy Grzybowskiej bomba, od wybuchu której **zginęła jedna osoba**, a kilka odniosło rany. Sprawcę aresztowano. Przypuszczają, że zamierzonym był zamach na jenerała żandarmerji, który miał przechodzić ulicą.

Warszawa. Ośm osób napadło na kasę żydowskiej gminy wyznaniowej i rzuciło bombę. **Kasyer i inna jeszcze osoba zginęli podczas wybuchu**, kilka osób odniosło rany. Sprawcę aresztowano.

„Straż“

Poznań. „Straż“, której przewodniczącym jest członek Izby panów K o ś c i e l s k i, odbyła wczoraj zgromadzenie, na którem uchwaloną została reorganizacja związku.

P. K o ś c i e l s k i stwierdził w mowie powitalnej, że „Straż“ nie hołduje żadnym wrogim dla państwa ideom, lecz zmierza tylko do obrony konstytucyjnych pruskich praw Polaków na drodze legalnej i jest tylko związkiem obronnym przeciw hakatyzmowi. Dalej omawiał p. Kościelski kwestyę wewnętrznej organizacji i podniósł, że wzorową jest organizacja związku w Berlinie, gdzie odbyto najwięcej zgromadzeń.

Po wyczerpującej dyskusji przyjęto proponowane zmiany statutu. Idą one w kierunku d e c e n t r a l i z a c j i na wzór niemieckiego *Ostmarken-Vereinu*. Przewodniczącemu polecono przedłożyć na następnem walnem zgromadzeniu, stosowne wnioski.

Dalej postanowiono wydrukować i rozpowszechnić mowę p. Skoraczewskiego, nadleśniczego, skazanego swego czasu na śmierć „za udział w rewolucji polskiej“, a później ułaskawionego.

Przy końcu zgromadzenia wzniósł p. Kościelski okrzyk na cześć polskiego duchowieństwa.

Służba pocztowa.

Wiedeń. Jak się dowiadujemy, dzisiaj pojawi się rozporządzenie ministerstwa handlu w sprawie uregulowania stosunków służbowych rozmaitych kategorji sług pocztowych.

Strejk krawiecki w Wiedniu.

Wiedeń. Zgromadzenie około 1000 krawczyń przyjęło propozycye komitetu strajkowego dotyczące podwyższenia płac. Strajkujący krawcy postanowili jutro powrócić do pracy, jednakże we wtorek po świętach na nowo strajk rozpocząć, gdyby do tego czasu nie uwzględniono ich życzeń.

Mianowanie.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister oświaty zamianował korespondenta centralnej komisyi konserwatorów, naczelnika urzędu probierczego w Krakowie, radcę górniczego Leonarda Lepszego, konserwatorem w ymienionej centralnej komisyi.

Katastrofa kolejowa.

Budapeszt. Koło stacyi Bedrecz-Hasi wykoleił się pociąg z niewiadomej przyczyny. Palacz odniósł ciężkie rany i w krótce zmarł. Z podróżnych nikt nie doznał uszkodzeń.

Rozruchy w Rumunii.

Berno morawskie. Izba handlowa uchwaliła, ze względu na wielkie szkody, wynikające dla Austryi z rozruchów w Rumunii, zwrócić się do ministerstwa handlu i ministerstwa spraw zewnętrznych z prośbą o interwencyę celem przywrócenia normalnych stosunków w Rumunii.

Czerniowce. Czerniowiecka Allg. Ztg. donosi z Gałaczu: Onegdaj przed południem usiłowała czerń **3.000** chłopów od strony morza przedostać się do miasta. Znajdował się w tej stronie słaby oddział wojska, który chłopi przełamali i dostali się na przedmieścia.

Przeciw nim wyruszył pułkownik na czele trzech batalionów z nasadzonymi bagnetami. Chłopi uzbrojeni byli w rewolwery i karabiny. Pułkownik wezwał trzy razy czerń do rozejścia się. Gdy tego wezwania chłopstwo nie usłuchało, zakomenderował pułkownik ognia. — Chłopi odpowiedzieli ogniem. Wywiązała się strzelanina, lecz chłopi musieli się cofnąć. Wkrórce chłopi ponowili atak i znowu stoczono walkę i strzelano. Po raz drugi odparto chłopów, którzy na drugi dzień ponowili atak o godzinie 8 rano a potem o godz. **11** przed południem. Gdy **wytoczono przeciw nim działa** chłopi się cofnęli. Liczba zabitych i rannych ma być olbrzymia. Urzędowo przyznają, że **zginęło 30 chłopów a 300 odniosło rany**. Według prywatnych wiadomości padło **300**chłopóp, a okuło **800** odniosło rany.

Czerniowce. Na Bukareszt **ciągną ogromne zastępy chłopów.** 10.000 żołnierzy znajduje się na krańcach miasta, w mieście samem 6.000. Miasto jest zagrożonem. Pałacu królewskiego strzeże artylerya. Sytuacya jest **w wysokim stopniu krytyczną.**

Czerniowce. W Petrescu przyszło do starcia między wojskiem a chłopami, którzy chcieli wedrzeć się do miasta, prowadzeni przez trzech studentów i niosąc czerwone sztandary.

W powiatach Teneorman i Blasca **zamordowano 23 właścicieli ziemskich i dzierżawców a 43 miejscowości splondrowano.**

Do poważnego starcia między wojskiem a chłopami przyszło w Turn Magureli.

Czerniowce. Odsyłanie zbiegów z Ickan z powrotem do Rumunii trwa w dalszym ciągu. W poniedziałek wysłano **200** osób. Położenie jest nieco spokojniejsze. W mieście Michajleny panuje zupełny spokój. Obecność żandarmów w Sinut okazała się zbyteczną i cofnięto ich.

Jassy. Niedziela minęła spokojnie. Zgromadzono 12.000 żołnierzy. We wsiach panuje zupełna anarchia. Linię kolejową z Ickan do Jass obsadziło wojsko na całej długości. Bandy włościan w kilku okolicach ogłosiły republikę z własnym rządem. Władze skonfiskowały manifesty, wzywające do zaburzeń. Pod Gałaczem wojsko starło się z włościanami, przyczem strzelano. Na polu pozostało 25 zabitych. W kilku majątkach włościanie zamordowali albo poranili obywateli.

Frankfurt. Do „Frankfurter Ztg“ donoszą o starciach z wojskiem w Giergiewo, Palesti, Bakuon, w Roman (gdzie obito majora Górskiego), oraz o zamordowaniu przez chłopów kilku dzierżawców.

Francja wobec Marokko.

Paryż. (Aj. Havasa), Izba obradowała nad sprawą zamordowania lekarza Mauchams'a. Dep. Chaussier domagał się, aby Francja wysadziła na ląd wojska w Marokko. Dep. Dubiew domagał się również energicznych środków przeciw Marokko. Minister spraw

zagranicznych Pichon oświadczył, że Udża będzie niezwłocznie obsadzoną, a Francya domagać się będzie odszkodowania, oraz gwarancyi bezpieczeństwa dla francuskich obywateli. Izba przyjęła jednogłośnie porządek dzienny wyrażający zaufanie dla rządu.

Paryż. (Aj. Havasa) Rząd francuski polecił zastępcom dyplomatycznym Francji, aby mocarstwa, które podpisały traktat w Algeciras, zawiadomili o uchwale francuskiej Rady ministrów w sprawie prowizorycznego obsadzenia Udży.

Paryż. (Aj. Havasa) Minister spraw zagranicznych Pichon oświadczył wobec pewnego dziennikarza, że Francja zatrzyma tak długo Udżę, dopóki nie otrzyma zadośćuczynienia za zamachy na obywateli francuskich. Minister wojny Picquart wydał już stosowne zarządzenia dla obsadzenia Udży.

—o—

Proces Leontjewnej.

Thun. Wyrok w procesie Leontjewnej zapadnie prawdopodobnie dzisiaj. Na wczorajszej rozprawie prokurator domagał się ukarania Leontjewnej za morderstwe, a nie za zabójstwo bez zamiaru.

Ze świata.

—o—

— **Dr. Ksawery Gałęzowski.** W Paryżu zmarł znakomity okulista i uczony nasz, dr. Ksawery Gałęzowski. Po ukończeniu akademji medyczno-chirurgicznej w Petersburgu, skutkiem wypadków roku 1863 musiał opuścić granice Rosji i udał się do Paryża, gdzie musiał, jako obcokrajowiec, ponownie uczęszczać tam do uniwersytetu, ażeby otrzymać dyplom i prawo wykonywania praktyki lekarskiej we Francyi. Otrzymawszy w Paryżu powtórnie dyplom doktorski, rozpoczął naukową i praktyczną działalność, poświęciwszy się okulistyce. W roku 1866 urządził w Paryżu klinikę okulistyczną, w której rozpoczął wykłady teoretyczne, a zarazem bardzo rozległą praktykę. Do zakładu tego przybywali nietylko chorzy z dalekich zakątków świata, lecz także lekarze, którzy w Paryżu osiedlali się na czas pewien dla studjów naukowych. Sp. Ksawery Gałęzowski pozyskał sobie rychło sławę niepoślednieg teoretyka, a zwłaszcza niezrównanego praktyka. W roku 1871 założył specjalne czasopismo p. t. „Recueil d'ophtalmologie“ i umieszczał w niem własne prace naukowe, tudzież prace innych autorów, zwłaszcza na podstawie materjału klinicznego z jego zakładu. Jednakże wziętość jego jako praktyka była jeszcze większa. Dążyli do niego chorzy z dalekich krajów, a kiedy szach perski, Nasr-ed-Din, zachorował na oczy, śp. Gałęzowski był wezwany na dwór perski, dokąd też podążył i z zadania swojego wywiązał się szczęśliwie.

Wydając własne czasopismo fachowe, zasilał obok tego licznemi pracami inne wydawnictwa francuskie.

Z Krakowem związane jest nazwisko śp. Gałęzowskiego z tego powodu, że przed 13-tu laty po śmierci śp. Rydla, profesora oftamologji na uniwersytecie Jagiellońskim, rokowano z nim o objęcie osieroconej katedry. Gałęzowski przybył wówczas do Krakowa i wygłosił odczyt z dziedziny okulistyki. Rokowania rozbiły się z powodu warunków, stawianych przez nieboszczyka, który pomiędzy innemi żądał corocznego dłuższego urlopu dla prowadzenia kliniki swej w Paryżu.

Zgon śp. Gałęzowskiego stanowi stratę dotkliwą dla wychodztwa polskiego w Paryżu, któremu zawsze służył radą serdeczną i pomocą. Służył też wiernie ojczyźnie, współdziałając gorąco we wszystkich sprawach, jej dotyczących.

—o—

Uczczenie Polaka we Wiedniu. Piszą do nas z Wiednia: Założycielem i pierwszym prezesem ogólnego stowarzyszenia żandarmeryi „Jedność“ był nasz rodak, p. Józef Lewicki emeryt żandarmerji. Przed rokiem zmarł tenże w Żywcu, stowarzyszenie zaś w uznaniu zasług, urządziło w rocznicę śmierci t. j. w dniu 25 marca, w kościele Braci Miłosierdzia w II dzielnicy, solenne rekwiem za spokój jego duszy. Przeszło 500 członków, wraz z wydziałem wzięło udział w nabożeństwie żałobnem a na pięknie udekorowanym katafalku, ozdobionym różno gatunkową zbroją, widniał wieniec z napisem polskim „Koledzy z monarchji zasłużonemu Polakowi.“

—o—

— **Przeciw sterylizowaniu mleka.** Z Berlina donoszą: Znany prof. Behring wygłosił tu wykład, w którym wystąpił przeciw sterylizowaniu mleka. Zdaniem uczonego, zupełnie fałszywe jest mniemanie, jakoby każdy połknięty bakcyl był szkodliwy dla płuc. Połykamy codziennie w rozmaitych płynach i pokarmach wielką liczbę bakcylów, które jednak dostawszy się do żołądka, stają się zupełnie nieszkodliwe. Tak samo jak mleko sterylizowane, również i mleko gotowane nie jest do polecenia i okazuje się niewłaściwym pokarmem dla niemowląt. Potwierdzają to znakomici lekarze chorób dziecięcych. Należy tylko starać się o mleko zdrowe i o zdrowie krowy. Jak woda przegotowana traci smak i nie zawiera już składników pożytecznych, tak samo mleko wygotowane mniejszą ma wartość, niż mleko surowe.

—o—

W przystępie obłąkania. Do jednego z hoteli berlińskich zgłosiła się w tych dniach wytwornie ubrana kobieta, prosząc o wolny pokój. Otrzymawszy pokój na czwartem piętrze, zapisała się w liście hotelowej, jako pani Philipp z Berlina. Około godz. 3-iej zrana usłyszano nagle z pokoju jej przeraźliwe krzyki, gdy zaś służba hotelowa pobiegła na pomoc, okazało się, że drzwi były zamknięte na klucz. Nieszczęśliwa kobieta biegała po pokoju, krzycząc wciąż i wzywając pomocy przed djablem, który ją ściga. W końcu otworzyła okno i zupełnie ubrana usiadła na gzymsie, wołając wciąż jeszcze o pomoc. Przechodnie uliczni zaalarmowali straż ogniową, która zjawiła się w sam czas, gdyż kobieta wisiała już u okna, uczepiona o ramę. Zaledwie zdołano rozciągnąć płachtę ratunkową, gdy spadła już na dół, na szczęście wpadła wprost na płachtę, tak że odniosła tylko nieznaczne uszkodzenia. W szpitalu Charite wróciła do zupełnej przytomności. O zajściach nocnych zdaje się nie mieć najmniejszego pojęcia, nie odpowiada również na zapytanie o mieszkanie i rodzinę.



Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przymuje Adm. „Głosu Narodu“

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.